GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

ŚRODA

19. WRZEŚNIA 1917

NR. 221. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Prasa szwajcarska o sprawie polskiej.

Berlin. * „Tägl. Rundschau" zamieszcza streszczenie artykułu „Basler Nationalztg" w sprawie manifestu mocarstw centralnych. Artykuł ten twierdzi, że nowe prawno-państwowe stanowisko Polaków **nie odpowiada ich życzeniom.** Zostało ono Polakom **wbrew woli Wiednia przez Niemcy narzucone.** Można o nowej konstytucyi polskiej myśleć, co się chce, pewnem jest jednak, że w Wiedniu niema najmniejszego zainteresowania się tem rozwiązaniem, które nie jest właściwie żadnem. Odnośnie do komentarza „Nordd. Allg. Ztg", który Polakom wyjaśnia, jak bardzo mają się cieszyć, pisze organ szwajcarski, że byłoby ważniejszem, słyszeć to od samych Polaków. I chociaż ciężko doświadczonemu krajowi życzy się możności odbudowy, przecież niestety wydaje się rzeczą prawie pewną, iż akt z 12. września taksamo **do tego nie doprowadzi,** jak nie doprowadził akt z 5. listopada. W istocie swej stanowi on tylko gładkie powtórzenie poprzedniej próby, która się **zupełnie nie udała** i która doprowadziła do tego, że przychylne dla mocarstw centralnych usposobienie w Polsce bardzo się osłabiło, a nawet odwieczne sympatye dla Austryi prawie zupełnie znikły.

BERLIN O OPINII WIEDNIA.

Berlin. * „Voss. Ztg" zamieszcza w sprawie manifestów polskich następujące informacye z Wiednia: Przyjęcie polskich manifestów w Wiedniu było **bardzo zimne.** Polacy są ze znanych powodów niezadowoleni, a także i **niemieccy politycy wyrażają niezadowolenie z zastąpienia jednego prowizoryum drugiem.** Prasa wstrzymuje się z wyrażaniem swego zdania, o ile wprost nie gani. Problem polski, który jest ściśle związany ze sprawą galicyjską a przez to uważany jest jako podstawowy problem austryacki, **jak się zdaje, nie został ani przez niejasny program nowego ministeryum, ani przez tymczasowe manifesty zbliżony do rozwiązania.**

Zamknięcie granicy włoskiej.

Berlin. * „Tag" podaje na podstawie informacyi swego korespondenta ze Szwajcaryi, że zamknięcie granicy włoskiej przeprowadzane jest z wielką surowością. Nikogo się nie wpuszcza do Włoch, ani nie wypuszcza. Na linii kolejowej Como—Chiasso został **wszelki ruch pociągów wstrzymany.** Na jeziorze Lugano zostały szwajcarskie parowce powstrzymane od lądowania znakami z brzegu. **Nawet kuryerzy dyplomatyczni nie mogą przedostać się przez granicę.** Szwajcarski kuryer został zatrzymany w Medyolanie, a włoski kuryer w Chiasso. Poczta przyjmuje jedynie telegramy do Włoch.

Wedle obiegających pogłosek, zamknięcie granicy nastąpiło **z powodu rozruchów,** jakie miały miejsce w całych północnych Włoszech.

Wrzenie we Włoszech.

ROZRUCHY ULICZNE W TURYNIE.

Lugano. Robotnicy w Turynie, w liczbie przeszło 30.000, urządzili pochód manifestacyjny, podczas którego wznoszono okrzyki: Niech żyje pokój! Dajcie nam chleba! Władze wezwały wojsko dla utrzymania porządku. Tłum powitał żołnierzy kamieniami. Gdy piechota wzbraniała się usłuchać rozkazu i nie chciała strzelać do tłumu, sprowadzono artyleryę i karabinierów, którzy się okazali wiernymi rządowi. Wywiązała się regularna, krwawa walka. Liczbę zabitych podają na 500 osób, a rannych na kilka tysięcy.

ZAJŚCIA WE FLORENCYI.

Zurych. Według nadeszłych tu z granicy włoskiej wiadomości, zajścia we Florencyi przewyższają o wiele rozruchy turyńskie, tem więcej, że we Florencyi, jak się zdaje, jest skompromitowanych wielu oficerów, którzy trzymali z powstańcami. W hotelu d'Albion wykryto podobno bardzo rozgałęzione sprzysiężenie, mające na celu zawładnięcie i wydarcie rządowi władzy. Aresztowano wielu oficerów.

TŁUMIENIE RUCHU POKOJOWEGO.

Düsseldorf. Z Lugano donoszą do „Düsseldorfer Generalanzeigera": Według całkiem pewnej wiadomości uwięziono w piątek i w sobotę w Turynie, w Medyolanie i we Florencyi kilkaset osób, stojących w łączności z wykrytym na froncie ruchem pokojowym.

Pierwszy występ Painlevego.

Berlin. * „Voss. Ztg" donosi z Genewy, że pierwsze posiedzenie parlamentu francuskiego odbyło się wczoraj o godz. 3 popoł. Dzień przedtem odbyła się rada gabinetowa, na której po długich obradach ustalono treść deklaracyi rządu. Deklaracyę tę odczyta na **posiedzeniu Izby Painleve, zaś w senacie min. sprawiedliwości Perret.**

Jak „Echo de Paris" donosi, Painleve w swem przemówieniu **odpowie imieniem rządów koalicyi odmownie na propozye pokojowe Papieża.** Według „Neue Korresp." Painleve zażąda od parlamentu, aby cały naród połączył swe usiłowania **do prowadzenia dalej energicznie wojny** nietylko na polu militarnem, ale także **na polu dyplomacyi** i gospodarczem. W tej sprawie przedstawi premier konkretne propozycye, które prawdopodobnie znajdą uznanie całego kraju. Odnośnie do wewnętrznej polityki zaznaczy Painleve, że rząd starać się będzie współpracować z klasą robotniczą całkiem szczerze. Każde jednak wykroczenie przeciw władzy państwowej będzie surowo karane.

Po deklaracyi rządu rozpocznie się dyskusya nad interpelacyami. Prawdopodobnie na pierwszy ogień pójdzie **afera deputowanego Turmela.** Prezydent Izby, kwestorzy i gen. sekretarz Izby dzień przed posiedzeniem przesłuchiwali Turmela. Jak słychać, rada gabinetowa postanowiła, aby rząd na razie **nie odpowiadał** na interpelacyę w tej sprawie, dopóki dochodzenia nie będą ukończone. Sytuacyę w sprawie Turmela wyjaśnia trochę fakt, iż na ostatniem posiedzeniu Izby, przed wakacyami, postawił on wniosek, aby żołnierze, którzy zostali skazani za rozruchy po ostatniej nieudałej ofenzywie nad Sommą, zostali ułaskawieni. Wniosek ten znajduje się na porządku dziennym pierwszego posiedzenia.

Przed wczorajszem posiedzeniem Izby odbyły się narady radykalno-socyalistycznej grupy Izby, na których **b. min. Malvy przedstawił powody swego ustąpienia.** Pisma francuskie utrzymują, że Malvy już na pierwszem posiedzeniu Izby wystąpi przeciw swym politycznym wrogom.

Depesze niemieckie w rękach Lansinga.

Kolonia. „Kölnische Ztg." donosi: Otrzymana przez ajencyę telegraficzną w Malmö depesza z Nowego Jorku powtarza wiadomość podaną przez wychodzącą w Chicago „Trybunę", że departament państwa posiada jeszcze 70 depesz niemieckich, które hr. Luxburg wysłał był do Berlina, za pośrednictwem szwedzkiego ministeryum spraw zagranicznych. Wszyscy dyplomatyczni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w Europie otrzymali odpisy tych depesz, z wyjątkiem poselstwa w Sztokholmie.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 17 b. m.: W kierunku R y g i nie ustaje walka straży przednich. Zajęliśmy cmentarz na połud. zach. od H a p r a l na półn. brzegu rzeki A a, jakoteż folwark na południe od miasteczka S i g e s a l. Na reszcie frontu ogień karabinowy i akcya wywiadowcza.

NIEMCY WOBEC BELGII.

Wiedeń. Z Berlina donoszą do „Reichspost": Niema już wątpliwości, co do tego, że Anglia zwróciła się do Berlina z zapytaniem w kwestyi pokoju. Panuje też stanowcze przekonanie, że na zapytanie dotyczące Belgii, rząd niemiecki odpowie oświadczeniem, że nie jest w tym kraju interesowanym. Korespondent dowiaduje się w miejscu kompetentnem, że rząd nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi co do Belgii.

KOMITETY POKOJOWE W ANGIELSKIEM WOJSKU.

Berlin. * „Voss. Zeitung" donosi z Amsterdamu, że jak z kół Labour Party zapewniają, w angielskich oddziałach, stojących na froncie, zostały potworzone **socyalistyczne komitety pokojowe,** które podjęły propagandę przeciw dążeniom aneksyonistycznym rządu angielskiego, i które wśród wojska **znajdują silne poparcie.**

Z tajników polityki finansowej.

Wiedeń, 14. września 1917.

W ministerstwie skarbu wre gorąca praca. Prawie codziennie odbywają się konferencye szefów sekcyj i szefów poszczególnych departamentów, także międzyministeryalne konferencye zwłaszcza między oboma ministerstwami skarbu we Wiedniu i Budapeszcie, łącznie ze wspólnem ministerstwem skarbu — zajmują wiele czasu referentom, przygotowującym materyały, daty statystyczne i wnioski do nowych przedłożeń podatkowych, z któremi wystąpi rząd przed parlamentem.

Równocześnie przygotowuje się ustawę finansową, obejmującą budżet na r. 1917/18. a jako asekuracye „na wszelki wypadek" opracowuje się kilkumiesięczne prowizoryum budżetowe, którego długość zależeć będzie od tego, kiedy nastąpi konstytucyjne załatwienie przedłożeń państwowych.

W związku z tem uchyli rząd zasłonę, którą dotychczas okrywał wydatki wojenne, wychodząc ze słusznego — zresztą — założenia, że tylko przy pomocy dokładnego poznania rzeczywistych kosztów wojny, będzie można ocenić wartość proponowanych przez ministerstwo zarządzeń, których celem jest pokrycie wydatków państwowych.

To pokrycie ma nastąpić za pomocą wielkiego planu finansowego, opracowanego w szerogich ramach a opartego na nowych podatkach i daninach publicznych. Zasadniczym rysem tego projektu jest dążenie do stworzenia nowych źródeł podatkowych, z których każde, obciążając pewną warstwę ludności, nie wyzyskiwałoby jej na rzecz innej warstwy, lecz stwarzałoby pewną równowagę w ogólnem obciążeniu, odpowiadającą sile podatkowej społeczeństwa i gospodarczym zasobom poszczególnych jednostek.

Przy tem starano się uwzględnić ekonomiczne warunki, w jakich żyje ludność w poszczególnych krajach koronnych i do tych różnych warunków dostosować odpowiednie rodzaje systemu podatkowego, wskutek czego reforma podatkowa w odmienny sposób dotknie pojedyncze prowincye monarchii.

Rząd ma zamiar przedstawić parlamentowi całokształt projektu finansowego, jakkolwiek nie zamierza wprowadzić go od razu w życie, lecz stopniowo, w miarę konieczności wydawać ustawy podatkowe.

Utworzenie nowych wydatnych źródeł podatkowych ma w pierwszym rzędzie ograniczyć obieg surogatów pieniądza, t. j. pieniądz papierowy a przez to podnieść wartość waluty wewnątrz kraju.

Obok tego zamierzoną jest ustawa do jednorazowego powszechnego oddania pewnej części majątku prywatnego na rzecz skarbu państwa, co wyrażonem jest w wygotowującym się projekcie słowami: „eine allgemeine Vermögensabgabe". Ustawa ta dotknie wszystkich bez wyjątku, zarówno tych, którzy lokują swoje kapitały w nieruchomościach i przedsiębiorstwach przemysłowych, jak też i posiadaczy rent, książeczek kas oszczędności, papierów wartościowych i gotówki.

Wychodząc z założenia, że podwyższenie podatków jest tylko wtedy możliwem, jeżeli zostanie podniesioną siła podatkowa ludności, przedstawi rząd obok reform podatkowych także program gospodarczy, którego szczegóły częściowo rozwinie przed parlamentem w formie przedłożeń, częściowo zaś tylko zapewnie w expose jakie wygłosi minister skarbu.

W ten sposób stajemy w historyi finansowego i ekonomicznego rozwoju, u progu nowej ery, której charakterystyczną cechą będzie bardzo silne obciążenie podatkowe, o jakiem przeciętny podatnik nie ma dziś jeszcze należytego wyobrażenia.

Bohaterzy — lekarze.

„Nie uginaj czoła poczciwego przed majątkiem, ani przed tytułem, ani przed urodzeniem, bo czasy pogaństwa, w których kloce i kamienie czczono, minęły; ale schyl czoło przed zasługą, bo w zasłudze jest obecny duch Boży."

Karol Libelt.

I.

Przed wielką zasługą należy nam ugiąć czoła, przed zasługą, zdobytą ofiarą życia. Do nieprzeliczonych klęsk i zniszczenia, o jakie wielka wojna nas i ojczyznę naszą przyprawiła, trzeba dodać stratę ludzi, którzy swą wiedzą i zdolnościami dobrze służyli swemu społeczeństwu. Nauka polska poniosła wśród trwania wojny i często tylko wskutek niej dotkliwe szczerby, wszak sama tylko Jagiellońska Szkoła znaczy w ciągu lat 1914—1917 ubytek przez śmierć 23 swych mistrzów ze zmarłym ostatnio elektem-rektorem, uczonym wielkiej miary i światowego rozgłosu, śp. Smoluchowskim. A choć społeczeństwo nie ma zrozumienia dla doniosłości utraty mężów nauki i rychło o nich zapomina, a w każdym razie rychlej, niż np. o stracie głośniejszego aktora, to przecież jeszcze się zdobędzie bodaj na krótką jednorazową wzmiankę o ich mozolnej pracy i trudzie, z których czerpie bezwiednie w liczne pokolenia bezpośrednią dla siebie korzyść. Lecz nietylko nasze społeczeństwo nie docenia straty swoich mężów nauki, wszakżeż i w Niemczech, gdy przed kilku laty zmarł rozgłośnej sławy lekarz-bakteryolog R. Koch, bez którego odkryć bylibyśmy może nadal bezbronni wobec takich pomorów, jak gruźlicy i cholery, zdobyła się codzienna niemiecka prasa zaledwie na jednorazowe, krótkie wspomnienia (w jednem z pism ozdobione wizerunkiem zmarłego, lecz... nie R. Kocha!), to równocześnie niemal zaszłą śmierć głośnego niemieckiego aktora Kainza opłakiwała w powodzi artykułów i nie mogła się długo z żalu po stracie jego utulić.

Jeżeli więc strata ludzi, którzy nauką i trudem swego życia służą społeczeństwu wprawdzie nie ku jego zabawie i podrażnieniu nerwów, lecz ku jego pożytkowi, zachowaniu życia lub dobrobytowi, spotyka się ze zdawkowym tylko żalem, to czy może dziwić, że śmierć człowieka, który nie posiadł naukowego rozgłosu, niknie bez śladu wspomnienia, chociaż była ona wynikiem poświęcenia się dla drugich? Ofiarę jego życia pojmuje się jako coś należnego, coś, o czem nie warto nawet mówić. Wszak wypełnił on tylko swą powinność! Zapomina się jednak o prawdziwości słów poety, że „łatwiej w życiu dojść szczytności, łatwiej nawet się poświęcić, niż dopełnić powinności". Gdy żołnierz ginie na froncie, zdobywa sobie pamięć w formie krzyża lub medalu za waleczność. A iluż ginie teraz walecznych w boju z innymi wrogami, a ich śmierć niknie w niepamięci u tych, za których i dla których ją ponieśli? Tymi walecznymi, to lekarze, zmagający się codzień z podstępnym wrogiem naszym — z chorobami zakaźnemi. Co dnia idą w bój na życie i śmierć, a gdy padną od niewidzialnego pocisku, towarzyszy im do grobu najczęściej tylko łza osieroconych rodzin, pozostałych często bez zaopatrzenia!

Lata wojenne, to czas żniwa śmierci nietylko na ponurych polach bitew, lecz i na najdalszych ich tyłach. Na pierwszych potworne pociski „walą ludzi jako snopy", na drugich zaś szerzą nieraz jeszcze większe spustoszenie choroby zakaźne, jak cholera, dur plamisty i brzuszny, czerwonka i ospa. Rozpatrując dzieje wszelkich pomorów, jakie w biegu czasu nawiedzały stary ląd Europy, począwszy od pomoru w Atenach z r. 430 przed Chr., opisanego klasycznie przez Tukydidesa, przekonujemy się dowodnie, iż były one zawsze nieodłącznym towarzyszem wojen. Śmierć z pomorów tych wyludniała na długie lata całe kraje. Aż strach pomyśleć, jakie w tej mierze musiałaby mieć następstwa obecna, w dziejach dotychczasowych nieznana co do rozmiarów wojna, gdyby nie olbrzymie, a przez społeczeństwa niedoceniane, często nawet ośmieszane zdobycze wiedzy lekarskiej ostatnich dziesiątków lat w leczeniu i w zwalczaniu chorób zakaźnych i gdyby nie ofiarność dotąd jeszcze niedocenianych członków zawodu lekarskiego! Wysiłki lekarzy sprawiły, że te postrachy ludzkości, jak cholera, dżuma, ospa i dur brzuszny straciły na dotychczasowem swem znaczeniu; nawet i dur plamisty doznał potężnego ograniczenia w czasie tej wojny, dzięki wykryciu źródła jego szerzenia się. Ale te zbawcze dla społeczeństw, nawiedzonych wojną, zdobycze i na nich oparta walka lekarzy z pomorami pociągają za sobą ofiary, jak walka na froncie bojowym. Padają w tej walce lekarze gęsto, gęściej, niż się sądzi.

II.

Nie roszcząc sobie prawa do ścisłości statystycznej, o którą w chwili wojny przecież trudno, liczba lekarzy-rodaków, którzy poza frontem, a jednak na froncie zginęli w walce z chorobami zakaźnemi, lecząc ludność przeważnie cywilną i chroniąc ją przed rozszerzeniem się pomoru, wynosi za czas wojny po lipiec br. 35 osób w sile wieku od 20 i kilku do niewielu nad 50 lat życia! A godzi się podać bodaj nazwiska tych bohaterów. Oto one w chronologicznym porządku wedle czasu ich śmierci: I. Starachowicz w Turce, E. Piotrowski w Kamionce Strumiłowej, S. Mostowski, W. Borzęcki we Lwowie, E. Borzęcki w Krakowie, Turnau, Katyński w Bieczu, Bilwin w Olchowcu nad Dniestrem, W. Rogalski w Tarnowie, Lazarus w Krakowcu, Gilnrainer w Tłustem, Peterseim na Sybirze, Halpern i Tarapaniówna w Warszawie, Krzyczkowski w Zamościu, Urban w Sejnach, M. Wilczyński w Miechowie, Sokołowski we Lwowie, Grzywiński w Jekaterynosławiu, Jarzyński w Warszawie, M. Bujalski w Obertynie, Janczarski w Kijowie, Godecki w Lubartowie, Lipiński w Łodzi, J. Jaroszyński w Lubelskiem, Kownacki w Glinianach, St. Krzyżanowski w Otwocku, St. Krasowski i B. Łuniewski w Stanisławowie, St. Stadnicki w Chęcinach, Jakimowicz w Piotrkowie, J. Dąbrowski w Łomży, M. Kaczorowski w Warszawie, M. Bełzowski w Toporowie, Walsleben w Taszkiencie. Z pośród wymienionych tu ofiar zmarło 28 na dur plamisty, 4 na dur brzuszny, po jednej na cholerę, czerwonkę i z zakażenia wskutek zranienia się przy operacyi. Jak nadmieniono, nie jest to zupełna liczba ofiar lekarzy naszych, którzy padli w walce z pomorami wojennymi, w istocie będzie ona znacznie większa, gdyż nie uwzględnia prawie zupełnie lekarzy, służących wojskowo, a którzy giną zarówno od pocisków broni palnej, jak i od chorób zakaźnych. Wszak wystarczy przytoczyć za „Berliner Aerzte-Korrespondenz", że w armiach niemieckich zginęło po koniec roku 1916 na polu walki 395 lekarzy, z chorób 214, zaginęło zaś bez wieści 210!

Z pośród wymienionych zmarłych lekarzy w walce z chorobami zakaźnemi nazwiska dwóch szczególnie powinny pozostać we wdzięcznej pamięci społeczeństwa, zwłaszcza tego, któremu nieśli swą ofiarną pomoc w dniach największej niedoli, gdy w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej choroby zakaźne swobodnie się szerzyły, a hufce pozostałych

lekarzy były nadto nieliczne, aby nawale sprostać. Jedno z nich to nazwisko Włodzimierza Rogalskiego, dyrektora i twórcy nowego krajowego szpitala w Tarnowie, zmarłego w czasie zajęcia Tarnowa przez wojska rosyjskie na dur plamisty, a drugie Stanisława Krasowskiego, dyrektora szpitala krajowego w Stanisławowie, zmarłego w 50 r. życia również na dur plamisty, którego nabawił się, jak wszyscy wymienieni tu zmarli lekarze przy niesieniu światłej swej pomocy chorym. I jeden i drugi nie dbał o zaszczyty i rozgłos, pracowali usilnie, niosąc szczególnie biednym bezinteresowną pomoc lekarską i materyalną, utrzymując biedną młodzież szkolną i dopomagając jej w ten sposób do zdobycia sobie bytu. Śp. Rogalski od świtu do późnej nocy pracował w czasie inwazyi w szpitalu, pozbawiony wszelkiej pomocy, operował biednych chorych w sali, zbudowanej wedle własnych swych wskazówek, aż do chwili, gdy potężny granat, ugodziwszy w jej mury, dalszą pracę mu udaremnił! Śp. Krasowski słodycza swego obejścia z chorymi i swą znakomita sprawnością zawodową zdobył sobie cześć i miłość trzech narodowości, zamieszkujących Stanisławów. Zapisem ostatniej swej woli przekazał całe swe mienie, zdobyte ciężką pracą na wsparcia dla ludności miasta, nawiedzonej nędzą przez wojnę. Oto bohaterzy. którzy „w poświęceń mrąc godzinie“. w istocie „tylko w drugich się przelali“. Cześć ich pamięci!

Wachholz.

Z Komisyi gospodarstwa wojennego.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gospodarstwa wojennego przewodniczący streścił rezultat dyskusyi generalnej, stwierdzając, że co się tyczy systemu obecnej gospodarki, to przeważająca większość mowców była zdania, że centralna gospodarka wiktuałami i surowcami mimo różnych uciążliwości, jakich trudno uniknąć, była jednak niezbędną, i że utrzymanie tego systemu i w przyszłości podczas wojny jest rzeczą nieodzowną. Tylko z jednej strony wyrażono życzenie wstrzymania czynności central. Kilku mowców ubolewało, że nie można było osiągnąć z Węgrami jednolitości obszaru gospodarczego, co wpływało ujemnie na skuteczność wielu zarządzeń wojenno-gospodarczych.

Przystąpiono potem do dyskusyi szczegółowej nad pierwszą grupą, obejmującą zboże, środki pastewne i ziemniaki. Prezydent wojennego zakładu obrotu zbożem, Schonka, przedstawił konstrukcyę i działalność zakładu i bilans za r. 1915/16 podał w nadwyżce 1.4 mil. przy obrocie 1.4 miliardów. Okres 1916/17 nie jest jeszcze zamknięty, lecz według tymczasowego rezultatu dochody i wydatki się pokrywają. Komisarz rządowy radca sekcyjny, Gaertner, podał ogólny obraz organizacyi zakładu. Poseł Kadlczak podniósł zażalenia włościan przy rekwizycyach zboża. Przemawiali pp. Goll, Nemec i Jerzabek. Ostatni oświadczył, że wywody przedstawiciela rządu o niezbędności istnienia tego zakładu nie przekonały go. Mowca domaga się energicznego wystąpienia przeciw bankom i wszystkim wielkim instytucyom, trudniącym się handlem środkami żywności. Domagał się nadto rozwiązania wszystkich central, nie wykluczając zakładu wojennego obrotu zbożem.

POŻYCZKA PAŃSTWA POLSKIEGO.

Wiedeń. W wiedeńskich sferach finansowych obiega pogłoska, że obecnie toczą się w bankach austryackich narady, w sprawie udzielenia pożyczki państwu polskiemu.

KIERENSKIJ PREZYDENTEM REPUBLIKI.

Kopenhaga. „Rjecz“ notuje pogłoskę, iż Kierenskij będzie teraz obwołany prezydentem republiki rosyjskiej, aby mu wreszcie raz na zawsze nadać potrzebny autorytet.

KRONIKA.

Z miasta.

STATYSTYKA UBEZPIECZEŃ. W sprawie statystyki ubezpieczeń zbieranej przez magistrat krakowski, poruszonej w dzisiejszem porannem wydaniu naszego dziennika, otrzymaliśmy z prezydyum miasta wyjaśnienie, że statystyka ta ma na celu stwierdzenie, w jakich Towarzystwach względnie zakładach realności krakowskie i ruchomości mieszkańców naszego miasta są ubezpieczone, aby następnie instytucye te pociągnąć do świadczeń na rzecz krakowskiej straży pożarnej. Dotychczas bowiem obce Towarzystwa i zakłady ubezpieczeń wyciągały z Krakowa milionowe sumy, nie poczuwając się wzamian do żadnych obowiązków. Obecnie chodzi więc o to, aby je do tego na podstawie zebranych dat, zniewolić, a przynajmniej poczynić w tym kierunku przygotowania.

BUDOWA DRÓG I KANAŁÓW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Komisya wezwała Budownictwo miejskie, aby przedłożyło wnioski w sprawie budowy chodnika wzdłuż drogi w przedłużeniu ulicy Warszawskiej oraz w sprawie sanacyi przepływającej przez miasto młynówki.

Następnie zatwierdziła komisya wnioski, odnoszące się do dostawy szutru do robót drogowych, jak również w sprawie sposobu rozliczenia należytości przypadających gminie od właścicieli realności z tytułu łączenia kanalizacyi domowej z kanałem miejskim.

REKWIZYCYA DACHU BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Na dwa lata przed wojną zaczęto pokrywać dach starego zabytku sztuki i historyi — biblioteki Jagiellońskiej. Wiele zabiegów potrzeba było, aby wreszcie rząd po kilkunastu latach przyznał dotacyę na restauracyę biblioteki Jagiellońskiej, rozkładającą ją na lat kilka. Pokryto jedną połowę połaci dachu miedzią od ul. Św. Anny, którą obecnie wskutek rekwizycyi miedzi i innych metali zdejmują z przeznaczeniem na cele wojenne.

POWRÓT WYDZIAŁU KRAJOWEGO DO LWOWA. Urzędnicy Wydziału krajowego, przebywający w Krakowie, otrzymali już zawiadomienie, że Wydział krajowy przenosi się niedługo do Lwowa. Urzędnicy odjadą do Lwowa osobnym pociągiem w dniu 17 października br.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej p. Jan Krzyżanowski wrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

POZDROWIENIA Z KAZANIA. Za pośrednictwem naszej Redakcyi przesyłają pozdrowienia z Kazania jeńcy wojenni oficerowie: inż. Mianowski, Zbigniew Horodyski, magister Łazowski, prof. Pazdro, dr. Topolnicki, inspektor Wanczura, oficyał poczt. Kunke.

KONCERT PROF. ARTURA SCHNABLA zapowiedziany na niedzielę dnia 23 bm. pomimo, że artysta po raz pierwszy da się słyszeć publiczności krakowskiej wywołał — jak świadczy bardzo ożywiona sprzedaż biletów — wyjątkowe zainteresowanie wśród muzykalnego ogółu. Znakomity artysta, obok Backhausa najświetniejszy wykonawca Beethovena wybrał na program swego koncertu w Krakowie kompozycye któremi zdobywa wszędzie entuzyastyczne uznanie, a mianowicie: potężną sonatę Beethovena As-dur z Fuga, miniatury Schuberta, których liryzm niezrównanie oddaje Schnabel, nadto od kilku lat niegrane u nas etudy symfoniczne i kompozycye Brahmsa. — Bilety do nabycia u J. Rudnickiego Linia A-B.

CESARSKO NIEMIECKIE BIURO PASZPORTOWE zostało otwarte w Krakowie przy ulicy Asnyka pod l. 9. Biuro to ma załatwiać sprawy paszportowe i przynależnościowe dla powiatów leżących na zachód od Wisłoki, oraz dla powiatów: tarnobrzeskiego i kolbuszowskiego, następnie dla całej okupacyi austryackiej w Królestwie Polskiem. Biuro otwarte jest codziennie od godziny 9 do 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt. Biuro to — jak już zaznaczyliśmy — załatwia tylko sprawy paszportowe i przynależnościowe. W innych kwestyach należy zwracać się, jak dotąd, do niemieckiego konsulatu we Lwowie.

PRZYJĘCIA W INSPEKTORACIE ŻYWNOŚCIOWYM. Inspektorat żywnościowy w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 62 II. piętro aż do dalszego odwołania w sprawach żywnościowych przyjmuje strony interesowane w każdy wtorek i piątek od godziny 8-mej do 12-tej przed południem.

PALENIE ŚMIECI. Piszą do nas: Wobec zbliżającej się pory zimowej, a zarazem braku paliwa i wielkiej drożyzny drzewa do podpałki („szczypek“) używać można z powodzeniem do podpalenia w piecach... śmieci i zużytego papieru. W każdym domu znajduje się codzień pewna ilość śmieci, odpadków, papieru z gazet itp., zwykle rzuca się to wszystko do śmietnika, albo jeszcze częściej ku rozpaczy stróża kamienicy... na podwórze poza śmietnik. A tymczasem zagranicą, a szczególnie u oszczędnych Niemców dawno, jeszcze w czasach pokoju, wszelkie odpadki, nieodpowiednie na pokarm dla trzody, oraz stare gazety używane są jako podpałka. Szczególnie papier gazeciarski, silnie skręcany, nadaje się do zastąpienia t. zw. „szczypek“; zawierając bowiem w sobie wiele drzewa, łatwo zapala nawet węgiel kamienny. Poza tem śmieci w większej ilości mogą opalać nawet małe ubikacye, kuchnie itp. W Paryżu od dawna używa się śmieci jako paliwa w kilku przedsiębiorstwach gminnych — w Niemczech każda oszczędna „Hausfrau“ bierze je na podpałkę — tylko u nas „bogatych“ śmieci i stary papier idą dosłownie „na śmieci“.

Zysk na spaleniu śmieci byłby i drugi, ważny w dzisiejszych stosunkach wojennych: oszczędność w wywozie śmieci poza miasto. Śmieci spalone dadzą jako popiół 1/8 swej pierwotnej objętości, stąd też przy dzisiejszym marnym stanie koni, paszy i służby w Zakładzie czyszczenia miasta odpadłaby część śmieci do wywozu, a zatem zmniejszyłyby się, słuszne zresztą narzekania na niedbalstwo w ich wywozie.

O trzecim dodatnim momencie, t. j. o hygienie, lepiejby może nie wspominać; każdy wie dobrze o tem, że śmieci, sterczące tygodniami po naszych podwórzach, sieniach i innych zakamarkach, to siedlisko bakteryj, zaraz i chorób. Palmy więc śmieci: dla oszczędności w paliwie, dla ulżenia miastu w ich wywozie, dla hygieny naszych domów i podwórzy. E. K.

POŻYCZKI DLA RĘKODZIELNIKÓW. Z Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego donoszą: Uderzająco mała liczba zgłoszeń o pożyczki ze strony sfer rękodzielniczych, dotkniętych — jak wiadomo — najbardziej przez toczącą się obecnie wojną, nasunęły Zarządowi myśl, czy sfery te są dość dokładnie powiadomione o możliwości dźwignięcia się z ich obecnego położenia przy pomocy tego Zakładu.

Zakład więc odniósł się z odpowiedniem przypomnieniem do Izb rękodzielniczych, zwracając ich uwagę, że sfery te mogą w granicach szkód wojennych poniesionych w ich warsztatach, narzędziach i materyałach, korzystać z pożyczek aż do wysokości tych szkód i koniecznych na uruchomienie tych warsztatów wkładów. Pożyczki te są przez lat 5 od zawarcia pokoju bezprocentowe, a spłata rozpoczyna się dopiero w 5 lat po zawarciu pokoju i trwa przez lat 15.

Podania zawierające zestawienie szkód, potwierdzone przez Władzę polityczną, wnosić należy albo za pośrednictwem Krajowego Patronatu dla rękodzieł i drobnego przemysłu (Kraków Smoleńsk 16) albo też za pośrednictwem któregokolwiek z zastępstw Banku krajowego lub też Powiatowej lub Miejskiej Kasy Oszczędności.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. Ponieważ w dostawie ziemniaków nastąpi w dniach najbliższych przerwa i zachodzi obawa, że przez kilkanaście dni Kraków będzie pozbawiony dowozu ziemniaków, przeto Miejskie Biuro aprowizacyjne zwraca ponownie uwagę ludności, aby się zaopatrywała w ziemniaki, które sprzedają wszystkie sklepy oraz kramy miejskie.

Z Polski i ze świata.

ROCZNICA KOŚCIUSZKOWSKA. Lwowski Komitet pracuje ze zdwojoną gorliwością. Onegdaj odbyło się znów w sali Kasyna i Koła lit.-art. zebranie prezydyów wszystkich sekcyi, na którem przewodniczący prez. Biechoński zdał sprawę z podróży do Krakowa podjętej celem porozumienia się obu komiteów i zaznaczył, że Kraków objawił wszelką gotowość i chęć współdziałania ze Lwowem. Po omówieniu szeregu spraw, odnoszących się do wspólnej akcyi komitetów, nastąpiło sprawozdanie z prac sekcyi wydawniczej. Prez. dr. Vogel oznajmił, że broszurki konkursowe polskie napływają licznie — co do niemieckiej również starania są na drodze pomyślnej. Nalepki, które są obecnie w robocie, w wykonaniu przedstawiają się bardzo ładnie. Komitet wyda też kartki koresp. (z podpisem Kościuszki i aforyzmem, fotogr. tablicy pamiątkowej — podobizną pomnika w Solurze i in.). Dyr. Bozienicz omówił następnie sprawy sekcyi skarbowej, gdzie prace są w pełnym toku. Od poniedziałku rozpocznie się rozsyłka list składkowych. O przygotowaniach sekcyi obchodowej, sprawie nabożeństw, wieczoru hołdu i in. mówił prof. Syroczyński, poczem dr. Koller przedstawił prace około wystawy Kościuszkowskiej. Z powodu urządzanej równocześnie wystawy w Krakowie, komitet nie będzie mógł otrzymać eksponatów, obiecanych z Krakowa — natomiast dr. Bernacki udaje się do Warszawy, celem poczynienia starań o zbiory tamtejsze.

ZAMEK W PODHORCACH. „Kuryer Lwowski“ donosi: Coraz częściej o nim w wojennych komunikatach. I coraz większa troska o los jego i zgromadzonych w nim zbiorów u każdego, komu drogie są nasze pamiątki narodowe i komu przyszły ich los leży na sercu.

Dotąd zamek nic nie ucierpiał. Dawniej już wywieziono w bezpieczne miejsca namioty, zbroje, srebra, tkaniny i trochę obrazów i książek. Ale to część tylko, bo sale wszystkie po dziś dzień są prawie pełne. Mówiono co prawda bardzo dużo, pisano też dość wiele o konieczności usunięcia wszystkiego z najściślejszego terenu operacyjnego wojennego. Ale i na tem się skończyło. Nikt się poważniej, energiczniej tem nie zajął, choć należało, mimo bezsprzecznie licznych i znacznych trudności, jakie przewiezienie zbiorów wogóle — a cóż dopiero w czasie wojennym nastręcza. Dziś te trudności są o tyle mniejsze, że komenda wojskowa ofiarowuje w piśmie, wystosowanem niedawno do zarządu pomoc w ludziach i podwodach celem wywiezienia zbiorów, a zarazem oświadcza, że dalej już żadnej za zbiory nie bierze odpowiedzialności. Czas więc ostateczny — tembardziej że niektóre z pamiątek niszczeją wskutek użycia, jak np. skóra bawola z łoża króla Jana III., z której już tylko okrawek pozostał. Na skutek owego pisma opróżnił zarząd zamku sale: sypialną, bilardową i zwierciadłową, a po części salę złotą — ale przedmioty wszystkie umieszczono na dole w bibliotece, gdzie przecież nie są bezpieczniejsze. Więc należy natychmiast je wywieźć, a wziąć się do tego zaraz, przygotowania bowiem do wywozu zabiorą też sporo czasu —

STATUT PALESTRY KRÓLESTWA POLSKIEGO. W Kole prawników polskich powstała sekcya adwokatów przysięgłych, która na pierwsze swe obecne zadania uznała opracowanie statutu palestry Królestwa Polskiego i współudział w jej organizacyi. Zarząd sekcyi uchwalił rozważyć projekt statutu, opracowany przez komisyę, wyłonioną z delegacyi adwokatury warszawskiej.

STAN ROLNICTWA W NOWO-SĄDECKIM. W „Tygodniku rol.“ p. J. Borkowski zamieścił obszerny artykuł o stanie rolnictwa w powiecie nowo-sądeckim. W artykule tym między innemi czytamy:

Urodzaje na rok bieżący są bardzo słabe. W północnej części, w urodzajnej dolinie Dunajca mrozy z końcem maja, a następnie długotrwała posucha porobiły znaczne szkody. Przeorano znaczne przestrzenie, a mało jest tych szczęśliwych, którzy mieli jakieś jeszcze ziarno, by mieć na przyorywkach bodaj późne mieszanki. Plon z morga da zaledwie 3, maximum 4 cetnary i to nie wszędzie; przecięcie wyżej 3 ct. nie wyniesie. Konicze i łąki spalone od skwaru, w najlepszych częściach plon pierwszego pokosu koniczu nie przenosił 5—6 ct. Drzewa owocowe kompletnie zmrozone.

Na stokach i zboczach owsy i jęczmiona zżółkły kompletnie, już dziś spasione owcami, bo plonu dać nie mogły. W dolinach żyta rzadkie, kłosy 4-centymetrowe, w połowie zeschnięte, owsy i jęczmiona zaledwo od ziemi odrosłe. Plon z morga przeciętnie zaledwie zwróci nasienie; pastwiska i łąki wypalone kompletnie, chłopi z okolic górskich masowo bydło wysprzedają, nie mając go czem wyżywić. Postarałem się o otwarcie lasów rządowych w Muszynie i Krynicy, by choć w części najbiedniejsza ludność miała gdzie bydło przetrzymać. Kartofle dotąd niezłe, po ostatnich deszczach powinny się poprawić.

W dalszym ciągu podaje p. Borkowski porównawczą tabelkę obsiewów w latach 1915/16 i 1916/17. Wedle tej statystyki, jak zapewnia autor względnie ścisłej, w bieżącym roku było około 5000 morgów mniej obsianych, a te, co obsiane — obsiane licho. Stosunki sanitarne względnie dobre. Aprowizacya, dzięki energii starosty tłumackiego pana Zawistowskiego, który ją do chwili zamianowania nowego starosty prowadził, była raczej dobrą, teraz od 2 blisko miesięcy brak mąki i kartofli bardzo boleśnie daje się odczuwać biedniejszej ludności. Starostwo nie może dziś pomódz, bo woj. Zakład obrotu zbożem woli obiecywać, niż mąki dostarczyć. Ziemia w cenę wciąż rśnie, kupców dużo sprzedających mało, każdy woli kawałek ziemi choćby najgorszy, niż pieniądze. Organizacye rolnicze tutejsze funkcyonują na ogół słabo.

RYŻ Z SZWAJCARYI DLA POLSKI. Dzienniki warszawskie donoszą: Według informacyi wydziału zaopatrywania, z ogólnej ilości ryżu, mającego nadejść ze Szwajcaryi, dotychczas przybyło do Warszawy 7 wagonów ogólnej wagi około 6000 pudów, cały zaś transport wynieść ma 51 wagonów, czyli 1,200.000 funtów. Na życzenie władz szwajcarskich ilość ryżu będzie podzielona w stosunku 2/3 dla chrześcijan i 1/3 dla żydów.

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 12 b. m. pod przew. prezydenta ks. Lubomirskiego, do którego dyspozyci ryż oddano, dokonano w porozumieniu z władzami szwajcarskiemi podziału tego ryżu w sposób następujący: dla Warszawy 30 wagonów, dla Łodzi 9 wag., dla Częstochowy 2 wag., dla Sosnowca 4 wag., dla Wilna 3 wag., dla okupacyi austryackiej 3 wag.

Repartycya ta wymaga jeszcze ostatecznego zatwierdzenia przez jeneralny konsulat szwajcarski w Warszawie.

W Warszawie przyjęto repartycyę następującą: 1. dla instytucyj wydziałów szpitalnictwa i dobroczynności publicznej 4 wagony, 2. dla instytucyj opieki na dziećmi 3 wagony, 3. na inne potrzeby (sposobu podziału jeszcze nie zdecydowano) 23 wagony. Ze względu na niewielką stosunkowo ilość ryżu, jaką udało się ze Szwajcaryi wydostać, na naradzie zdecydowano, że ryż ten traktowany będzie nietyle jako pożywienie, lecz raczej jako środek leczniczy dla osób chorych.

ŚLUB. Dnia 15. bm. w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, pobłogosławił ks. Dr. Adam Podwin kanonik katedralny krakowski związek małżeński pomiędzy p. Janem Łuniewskim, właścicielem dóbr Omięcin w Radomskiem a panną Wandą Brzozowską z Piotrkowa.

NEKROLOGIA.

† Ks. Wilhelm Wagner. W Żurawnie zmarł onegdaj ks. kanonik Wilhelm Wagner dyrektor lwowskiego zakładu głuchoniemych prezes Stow. „Skała“. Śp. ks. Wagner był od szeregu lat bardzo gorliwym opiekunem zakładu głuchoniemych i wiele pracy poświęcił temu zakładowi. Pogrzeb odbył się w Żurawnie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wovczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Kuska.